

Florence H. Hetzler, Hanna Puszko

Prawda fantazji a przyszłość człowieka: osoba i "Mały Książę" Saint-Exupery'ego

Sztuka i Filozofia 1, 204-217

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Florence M. Hetzler

USA

PRAWDA FANTAZJI A PRZYSZŁOŚĆ CZŁOWIEKA: OSOBA I „MAŁY KSIĄŻĘ” SAINT-EXUPERY’EGO

I. Wprowadzenie

Filozofowie zainteresowani badaniem ludzkiej jaźni postąpiliby słusznie, zwracając się do literatury o pomoc w tych tak ważnych dociekaniach. Odwołanie się do sztuki i jej metafor może dać efekty inne niż te, które zawdzięczamy filozofii uprawianej w sposób tradycyjny. Gdy czytając książkę Saint-Exupery’ego przyjrzymy się temu, jak Mały Książę staje się osobą, odkrywamy także filozofię człowieka. Chciałabym pokazać, jak to na pozór skromne dzieło literackie jest w swej istocie głęboko filozoficzne. Filozofia dostarcza jedynie częściowej świadomości tego, kim jest człowiek i jakie jest jego miejsce we wszechświecie, chociaż także mówi ona o ludzkiej jaźni i nie jest oderwana od rzeczywistości: dialogi Platona nie są wszak abstrakcjami. Książka Saint-Exupery’ego w sposób symboliczny ukazuje nam, kim i gdzie jesteśmy, jakie mamy cele i jak je realizujemy.

"Mały Książę" jest manifestacją żywego doświadczenia i demonstracją konieczności wiązania teorii z życiem. Konkretność przekazu literackiego sprawia, że książka ta staje się dla nas ważnym przesłaniem; dla nas, którzy mamy nie tylko głowy, ale i serca. Chodzi nam nie tylko o to, by umieć dostrzegać problemy; chcemy także je rozwiązywać i - co więcej - chcemy wiedzieć, jak to robimy. Chłopiec z dialogu Platona "Teajtet" posługuje się sprawnie wszystkimi władzami poznawczymi: postrzega, pamięta i klasyfikuje; ale nie jest on świadomy swej wiedzy. Pomoc Sokratesa polega na tym, że pobudza on w chłopcu proces uświadomienia sobie własnej wiedzy. Sam Sokrates nie dochodzi ostatecznie do określenia tego, czym jest wiedza i nie osiąga świadomego panowania nad swymi własnymi operacjami poznawczymi. W zakończeniu "Teajteta" zdziwienie, od którego zaczyna się filozofia, osiąga swój punkt kulminacyjny. Podobnie i w "Małym Księciu", który także jest dialogiem, zakończenie owiane jest aurą tajemnicy.

Poszukiwanie sensu osoby przebiega na ziemi i w przestworzach. Gwiazdy mogą człowiekowi w nim dopomóc, służąc swym światłem i dźwiękiem; mogą one być dla nas jak "małe dzwoneczki", które przypomniały pilotowi i księciu o tym, gdzie się znajdują i o zgrzycie zardzewiałego kołowrotka, który towarzyszył im przy czerpaniu wody ze studni na pustyni.

II. Filozofia człowieka jako filozofia wszechobejmująca: „Mały Książę“

Platońskie dialogi są tak niezapomnianą lekturą między innymi dlatego, że są one właśnie dialogami. W rozmowie nie tylko wyłonić się może jakaś prawda teoretyczna, ale - co jeszcze ważniejsze - rodzi się niekiedy także nieracjonalizowana prawda

intuicyjna. Tajemnica bytu nie daje się odsłonić, gdy chcemy ją ująć w filozoficznej teorii, ale może to uczynić intuicja. Tak jak życie może być dialogiem człowieka z innymi, dialogiem zmierzającym do osiągnięcia bytu osobowego, tak też i wiedza najlepiej objawia się w dialogu. Dla nas ogniskową będzie ta mikroskopijna książeczka Saint-Exupery'ego.

A oto krótkie streszczenie "Małego Księcia" - dla tych wszystkich, którzy zajmują się filozofią osoby, a książeczki tej jeszcze nie odkryli, z gorącym apelem, by przeczytali ją nie zwlekając i to nie tylko sami, ale także swym dzieciom i wnukom. Albowiem odnajdą w niej filozofię wyrafinowaną, jasną i subtelnie refleksyjną.

Książeczka ta jest rodzajem bajki. Scena pierwsza ukazuje samotnego pilota na pustyni, wyczekującego na pomoc po awarii samolotu. Pilot usiłuje naprawić swą maszynę, gdy nagle - jakby znikąd - pojawia się Mały Książę i prosi, by mu narysować baranka. To przypadkowe spotkanie zapoczątkowuje proces wzajemnego stawania się osób. Człowiek zawsze staje się osobą przez przypadek i w naszej bajce mamy właśnie najbardziej niecodzienny przykład takiego przypadku. Mały Książę żył na planecie tak mikroskopijnej, że aby wciąż oglądać zachód słońca, wystarczyło tylko przesunąć krzesło. Musiał czyścić wulkany, podlewać i pielęgnować kwiat, który niespodziewanie wykiełkował. Pewnego poranka, przy wschodzącym słońcu z pąka rozwinęła się przepiękna róża, Była jedyną różą na świecie. Książę nawet odsuwał od niej gąsiennice, zachowując tylko jedną, by róża mogła poznać motyla. Róża była po kobiecemu nieśmiała i chcąc zwrócić na siebie uwagę księcia, poprosiła go o przykrycie kloszem, uskarżając się na zimno i mówiąc, że pochodzi z cieplejszej krainy. Naprawdę jednak pochodziła przecież z planety Księcia. Książę - boleśnie zraniony jej kłamstwami - opuszcza swą planetę wyruszając na poszukiwanie przyjaciół. W tej swej międzyplanetarnej podróży spotyka ludzi, którzy kręcą się wokół siebie jak bąki, ale spotyka także pilota, lisa i żmiję, którzy zmienili jego życie i których on również zmienił. Dialog Księcia z pilotem jest nową, swoistą wersją Platńskiego dialogu o intersubiektywności, tyle że - jak sądzę - jest to wersja bardziej konkretna.

Lis powierzył Księżciu bardzo ważny sekret; był on tak ważny, że zmienił życie Księcia i Książę wrócił do swej oswojonej róży. To bezustannie stające się życie i nieprzerwany dialog zawierają w sobie namysł nad tym, co jest nam dane w doświadczeniu. Jest to namysł nad takim ujawnieniem bytu, które określam mianem MITU /nie mylić z tradycyjnym znaczeniem słowa mit/. MIT to odsłonięcie bytu, który jest tu oto, jest dany w bezpośrednim doświadczeniu i nad którym możemy i powinniśmy podjąć namysł. "Mały Książę" to jedyna w swoim rodzaju filozofia intersubiektywności, filozofia tego, co interpersonalne i co dla bytu osobowego fundamentalne. W epoce kryzysu osobowości Saint-Exupery ofiarowuje nam swój dar.

Filozofię można określać na wiele różnych sposobów. Jednym z najlepszych wydaje się stwierdzenie, że filozofia jest uporządkowaniem ludzkiego doświadczenia, doświadczenia pojętego jako spotkanie z tym, co inne; z inną rzeczą, z inną osobą. Wydaje się, że doświadczenie nie może w ogóle przebiegać inaczej: każdy dzieli świat na siebie i innych. Ważne jest jednak, by dostrzec, że to wszystko, co inne: rzeczy, owady, skamieliny, inni ludzie - wpisane jest w nasze własne "Ja". "Ja" i "Inny" przenikają się wzajemnie i zawierają się w sobie. Im wybitniejszy jest filozof, tym większy ład i wyraźniejszą jedność odkrywa pod pozorną, niekończącą się różnorodnością bytu. Na przykład Platon - ustanawiając wyższy świat idei i niższy świat cieni uczestniczących w owym świecie wyższym - rozwiązuje w ten sposób zarówno problemy bytu, jak i problemy wiedzy. Uczenie się jest przypominaniem tego, co dusza poznała w bezpośrednim objawieniu, zanim jeszcze została wcielona. Na swój sposób porządkując doświadczenie Platon opiera to rozstrzygnięcie na ontologii i epistemologii. Dla Małego Księcia jedność porządku bytu i wiedzy jest zagwarantowana przez twórcze stawanie się osobą. Jest to jedność stawania się i bytu. Być to znaczy stawać się. Być w świecie i móc się stawać - to podstawowe warunki umożliwiające osiągnięcie bytu osobowego.

Można także określić filozofię jako zdobywanie świadomości tego, kim jesteśmy i gdzie się znajdujemy. Także i to określenie pasuje do "Małego Księcia". To nasze "kim jestem" i nasze

"gdzie" są oczywiście ze sobą wewnętrznie powiązane. W przypadku Małego Księcia pytanie o własne miejsce wskazuje na kwiat, który przysporzył mu tylu kłopotów. Niekiedy właśnie od problemów i niepokojów rozpoczyna się proces stawania się osobą. One prowokują namysł i skłaniają do podejmowania wyborów. To niezrozumienie własnego "gdzie jestem" kazało Księżciu iść na dobrowolne wygnanie. Odejście na wygnanie, ucieczka po to, by odnaleźć siebie i swoje miejsce, są w "Małym Księżciu" pojęte jako zdobycie dystansu umożliwiającego kreację, czyli podobnie jak pojmował je J. Joyce, gdy mówił, że pójdzie na wygnanie i tam napisze książkę, zawierającą historię narodu, który go wygnał. Dzięki swemu wygnaniu Mały Książę odkrywa, kim jest i gdzie jest jego miejsce. Swoje "Ja" odnajduje dzięki spotkaniom i dzięki uświadomieniu sobie, że róża była częścią jego własnego bytu i jego stawania się osobą.

W tej książce, która jest dziełem fantazji, stawanie się osoby i sens osoby są lepiej uchwytnie niż w tradycyjnych książkach filozoficznych. Jest tak po części dlatego, że fantazja bliższa jest człowiekowi, będącemu zarazem i głową i sercem. Według mnie sztuka i filozofia wzajemnie się dopełniają. A ściślej mówiąc, wierzę, że sztuka jest filozofią i zarazem czymś więcej niż filozofią, gdyż nie tylko czyni użytek z rozumu, ale posługuje się także tajemnicą, mitem, wyobraźnią i intuicją. Mały Książę odkrywa kim jest nie tylko za pomocą rozumu. Musiał on najpierw intuicyjnie odnaleźć znaczenie swych interpersonalnych związków, na przykład związków z kwiatem, pilotem, lisem, żmiją i nawet z pustynnym chwastem.

Pod pewnym względem "Mały Książę" przypomina dzieła filozoficznego pragmatyzmu, na przykład Dewey'a czy Peirce'a. Traktuje się tu bowiem narzędzia jako przedłużenie człowieka. I tak Mały Książę - aby odlecieć ze swej planety na ziemię - przywiązał sznurki do ptasich łapek. Jad żmiji pomaga mu powrócić do róży. Wszędzie mamy tu symbole. I przypomina się dzieło Physiologusa z II w., zawierające bestiariusz i herbarium i będące wyższym źródłem późniejszej zwierzęcej i roślinnej symboliki w teologii i literaturze. W "Małym Księżciu" mamy rośliny, ogród różany, jedną jedyną różę, chwast pustynny; mamy też żmiję, chra-

bąszcza, mądrego lisa, baranka, rysunek boa połykającego słońca, baobaby, wulkany - i wszystko są to symbole.

Jest także w naszej książeczce kosmologia. Są zachody słońca, asteroidy i planety; są góry i rzeki, jest piasek i pustynia. Jest nawet życie międzyplanetarne, a dokładnie mówiąc: życie na planecie i podróż z planety na planetę w poszukiwaniu przyjaciół. Naszkicowane tu jest międzyplanetarne tło. Jest to temat zawsze aktualny - i co więcej: był to temat kosmologii samego Arystotelesa i jego komentatorów.

Zamiast satelitów wysyłanych w niebo z planety ziemi dla zbadania przestrzeni kosmicznych, "Mały Książę" pokazuje sytuację odwrotną: podróż "stamtąd" tutaj, na naszą ziemię. I jest to podróż kogoś, kto siebie samego i swe miejsce widzi pierwszy raz dopiero z ziemi i kto odnajduje swój dom i staje się osobą dzięki spotkaniom i dzięki cierpieniu, a dokładniej: dzięki spotkaniom z cierpieniem.

Odnaleźć tu możemy także psychologię. W istocie rzeczy filozofia osoby jest pojęta przez Saint-Exupery'ego jako filozoficzna psychologia. Książę spragniony jest przyjaźni. Chce dzielić z kimś swe przeżycia, takie na przykład jak picie wody ze studni i wsłuchiwanie się w dźwięk zardzewiałego kołowrotka. Owej wspólnoty doświadczeń pragnie bardziej niż samej wody. Pojawia się także niepokój; książę mówi, że ryzykuje łzami ten, kto stwarza więzi.

Jest w "Małym Księciu" również epistemologia. Każdy widzi rzeczywistość ze swojego punktu widzenia. Jest to pokazane na przykładzie lisa i pustynnego chwastu. Przypomnijmy także słowa lisa, że życie jego się zmieni i nie będzie tak jednostajne, jeśli Książę stanie się jego przyjacielem. Jak mówił lis, myśliwi polują na lisy a lisy polują na kury; wszyscy myśliwi są do siebie podobni i wszystkie kury są do siebie podobne. Jeśli jednak Książę oswoi lisa, to nawet kolor przynicy będzie przypominał lisowi złote włosy Księcia. Lis dodał także, że gdy będzie znał godzinę wizyty Księcia, to będzie mógł na to spotkanie przygotować swe serce. Stanie się kimś, kto już się nie boi. Całe życie lisa stałoby się dzięki temu inne. Nowi przyjaciele i nowe doświadczenia zmieniają wszystko. Człowiek staje się sobą

Sposób, w jaki pilot poznaje świat, został w książce skonstrastowany ze sposobem charakterystycznym dla Księcia. Pilot zaabsorbowany jest staraniami, by uruchomić samolot. Zaś Książę chce, by pilot narysował mu baranka. Pilot nie może tego zrozumieć. Być może sam Książę także dokładnie nie wie, dlaczego o to prosi; kwiat, któremu chce się w ten sposób przysłużyć, pozostaje dla niego tajemnicą, a jego związek z tym kwiatem jest tajemnicą większą niż w ogóle może to sobie wyobrazić. Pilot i książę patrzą na baranka w zupełnie inny sposób. Dzieci inaczej pojmują dom niż dorośli. Ci ostatni chcieliby najprawdopodobniej znać koszt domu, chcieliby wiedzieć, ile kto ma pieniędzy. Natomiast dziecko będzie podziwiał geranium rosnące przed domem i zapragnie poznać czyjś głos.

Tradycyjne traktaty epistemologiczne nie mówiły nam tego, o czym mówił Iś, nie mówiły mianowicie, że "dobrze widzi się tylko sercem i że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu". Blaise Pascal wprawdzie próbował nam to powiedzieć, ale myślę, że nie zrobił tego tak dobrze, jak opowieść o Księciu. Pascal głosi, że serce ma swoje racje, których rozum nie zna, ale jego "Myślom" nie udaje się uniknąć tradycyjnych podziałów i dysjunkcji.

Książę, wędrując z planety na planetę w poszukiwaniu przyjaciół, spotyka ludzi ślepo zakochanych w sobie. Próżny chce, by Książę klaskał i po to zdejmuje ciągle swój kapelusz. Pijak - aby zapomnieć - liczył swe butelki i nie miał czasu dla Księcia, ani w ogóle dla nikogo. A w istocie nie miał także czasu dla siebie samego. Człowiek, który liczył gwiazdy sądząc, że należą do niego, bo on pierwszy je zobaczył, kierował się tylko rutyną. Geograf był zbyt zajęty, by się rozglądać; był zbyt zajęty nawet na to, by wysłać badaczy w teren dla sprawdzenia wysokości gór i położenia rzek. Jediną spotkaną przez Księcia osobą, która - jak się zdawało - zajmowała się nie tylko sobą i tworzyła coś nowego, coś co nie istniało przedtem, był Latarnik. Wprawdzie zapalał lampę i zaraz ją gasił dlatego tylko, że był taki rozkaz, to jednak tworzył coś nowego. Tyle że nie robił tego jako osoba, z własnej wolnej inicjatywy, lecz jak robot.

Księcia zainteresowali także ludzie z pociągu ekspresowe-

go, którzy zdawali się jeździć w tę i z powrotem, nie wiedząc po co i gdzie jadą. Martwiło go, że tylko dzieci przyciskają swe noski do okien. Dorośli nie byli świadomi, nie byli ciekawi, nie interesowali się ani innymi ani tym, co działo się na zewnątrz. Zdawało się, że są podobni do zwierząt, które niczego nie wiedzą i nie wiedzą, że nie wiedzą.

Mówiąc o epistemologii powinniśmy wspomnieć, że w "Małym Księciu" pozaziemski punkt widzenia zderza się z punktem widzenia ziemskim. Istnienie innych światów nie jest bez znaczenia dla naszej epistemologii, kosmologii, psychologii, etyki itd. Pilot z "Małego Księcia" nie wiedział, że ktoś żyje gdzieś tam, na innej planecie. Nas jednak nie powinno zbyt dziwić odkrycie istnienia istot inteligentnych, innych niż my sami.

Pojawia się w tej książce także problem zaufania wyłącznie do tego, co konwencjonalne, oraz nieakceptowania tego, co nowe. Turecki astronom nie miał żadnego słuchacza, dopóki nie zmienił swego tureckiego ubrania na strój konwencjonalny. Galileusz także wystąpił z tym, co nowe. Teologów i uczonych zbulwersowały jego rewolucyjne propozycje. Podobne zdumienie poraziło naszą ziemię, kiedy Galileusz - ucząc się od Arystarcha i Kopernika - stwierdził, że nasz wszechświat nie jest geocentryczny, lecz heliocentryczny. W ten sposób człowiek został zrzucony ze swego antropocentrycznego siodła. Można sobie wyobrazić, czym byłoby dla człowieka - nawet już przekonanego do koncepcji heliocentrycznej - odkrycie innych pozaziemskich inteligencji. Ich istnienie mogłoby być dla nas pocieszeniem: jeśli sami siebie unicestwimy w wojnie nuklearnej, te inne cywilizacje - bardziej od nas rozwinięte i zaawansowane - być może przetrwają. Takie odkrycie może być także źródłem wielkiej obawy; jeśli ci "Inni" będą bardziej niż my wojowniczy, mniej ludzcy niż my, to mogą zniszczyć nas i samych siebie, przynosząc koniec wszelkiego rozumnego życia we wszechświecie. Uświadomiło mi to, że w "Małym Księciu" pod powierzchnią epistemologii i psychologii ukryta jest pewna ważna wiedza: jest to filozofia śmierci - utraty siebie samego lub kogoś kogo się kocha. Filozofia śmierci i filozofia miłości są ważnym składnikiem filozofii osoby. Jak wspominałam, Książę ostrzegał pilota, że ten, kto zdobędzie przyja-

ciela i potem go opuści, ryzykuje cierpieniem. Tak jest w istocie, ponieważ wtedy, gdy odchodzi przyjaciel, wraz z nim tracimy część tego, co interpersonalne. Śmierć jest swoistą utratą ontycznej osobowości.

W "Teajtecie" Platon mówi, że zdziwienie jest konieczne do tego, by zdobyć świadomość i być filozofem. Taki sam udział ciekawości potrzebny jest dla idealnego rozwoju przyjaźni. Można doszukać się podobieństwa między Sokratesem i lisem z "Małego Księcia". Teajtet posiadał sekret zdziwienia, tak jak lili posiadał sekret, że to, co istotne, nie jest dla oczu dostrzegalne. Ten sam rodzaj dociekliwości właściwy był zarówno Teajtetowi i Sokratesowi, jak i pilotowi i Małemu Księżciu. Ta egzystencjalna dociekliwość konieczna jest każdemu, kto chce stać się osobą, to znaczy kimś, kto jest świadomy tego, kim jest i gdzie jest jego miejsce i ponadto świadomy jest własnej świadomości. Sytuacja ciągle się zmienia i wciąż potrzebne są nowe dociekania i nowe zdziwienie. Inaczej nie można stać się osobą. Inaczej jest się grzybem. Jak czytamy, Mały Książę spotkał człowieka o czerwonej twarzy, który nigdy nie wachał kwiatów. Ten człowiek nie interesował się praktycznym, konkretnym światem. Mały Książę powiedział o nim: to nie człowiek, to grzyb.

Stopniowe rozwijanie się róży jest metaforą ludzkiego stania się. Pilot potrzebował czasu na to, by poznać Księcia. Rozwijanie się osoby dzięki przyjaźni jest zawsze czymś stopniowym. Nie można stać się osobą nie mając przyjaciół, tzn. nie mając jakiegoś "Ty". "Ja" i "Ty" istnieją tylko dzięki wzajemnym relacjom. Dla Małego Księcia poszukiwanie przyjaźni jest odkrywaniem jaźni, którą jest przyjaciel. Najpierw trzeba było ustalić główny kierunek poszukiwań. Książę musiał zdobyć dystans, by zobaczyć, kim jest i gdzie jest jego miejsce. Ten proces w znacznym stopniu sprowokowany został przez zachowanie róży. Dopiero po długiej podróży z planety na planetę Książę stał się zdolny do tego, by przedsięwziąć odpowiednie kroki umożliwiające powrót do jego róży, do jego odpowiedzialności. Przedtem musiał stać się otwarty na innego, na żmiję, a nawet na ogród róż, których widok pomógł mu uświadomić sobie, że na niego czeka jego własna róża, jedna jedyna na świecie.

P. Teilhard de Chardin mówi o hominizacji człowieka, o procesie stawania się człowieka człowiekiem. Jego zdaniem komplikująca się organizacja wszechświata jest efektem stopniowego wzrostu. Nigdy zaś nie spotykamy wzrostu bez złożoności; złożoność pociąga za sobą koncentrację, postęp i nieodwracalne zmiany i prowadzi do ewolucyjnego procesu stawania się człowieka osobą. Problematyka relacji interpersonalnych dostarcza ogólnych ram pojęciowych umożliwiającą dalszą refleksję. O ile refleksja osoby nie zostanie należycie rozpracowana, myślenie o rzeczywistości w jej całokształcie także będzie ułomne.

Książę - jak się wydaje - właśnie dostrzegał te ogólne ramy: odpowiedzialność, miłość i zaangażowanie, traktując je jako podstawę wszelkiego myślenia o rzeczywistości. Pozwoliło mu to dostrzec bezowocność działań ludzi z pociągu ekspresowego, Bankiera, Pijaka itd. Pozwoliło także zrozumieć sekret, którym się z nim podzielił. Dopóki Książę nie zaakceptował róży w całej jej inności, dopóty doznawał niepowodzenia. Kryzys osobowości nie jest więc tylko kryzysem teorii; jest to także kryzys praktyki. Otwartość na innego nie zawsze jest łatwo osiągalna. Nie była ona taka na przykład dla Księcia, wtedy gdy róża uskarżała się na zimno. Owej otwartości Książę nauczył się dopiero na ziemi. Gdyby się to nie dokonało, książę nie zaznałby ani przyjaźni z pilotem, ani nie poznałby wiecznie aktualnego sekretu lisa.

III. Stawanie się osoby: „Mały Książę“

Omówiwszy wagę filozofii człowieka i jej zastosowanie w różnych dziedzinach filozofii, skoncentrujemy się teraz na stawaniu się jaźni, na stawaniu się osoby. Proces ten musi przebyć każdy człowiek, który działa skutecznie, wie kim jest i zna swoje miejsce.

Osoba i człowiek - to nie to samo. Ludzie wyobrażają sobie

- jak pisze Saint-Exupery - że są bardzo ważni: zajmują przecież tak dużo miejsca; a jednak całą ludzkość można by stłoczyć na maleńkiej wysepce Oceanu Spokojnego. Byłby to zbiór atomów nie powiązanych ze sobą i nie tworzących więzi. Musimy pamiętać o słowach Małego Księcia: "Idąc prosto przed siebie nie można zajść daleko". Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że ciągle prowadzimy dialog z innymi. Człowiek musi być odpowiedzialny za tego, kogo oswoi. Można by nawet utworzyć formułę: "Jestem odpowiedzialny za to, co oswoiłem, więc jestem". Personalisci i metafizycy mogą uznać to za trudne do zrozumienia. Saint-Exupery opowiada nam, że dla większości ludzi dowodem istnienia jakiegos domu jest to, że ktoś może podać jego cenę. Takim ludziom można odpowiedzieć: "Dowodem istnienia Małego Księcia jest to, że był śliczny, że śmiał się i że chciał mieć baranka, a jeśli chce się mieć baranka, to dowód, że się istnieje". Oni wzruszą ramionami i potraktują was jak dzieci. Lecz jeśli im powiecie, że przybył z planety B-612, uwierzą i nie będą zadawać niemądrych pytań.

Saint-Exupery namawia, by dzieci były pobłażliwe w stosunku do dorosłych. Dziecięce podejście do rzeczywistości nie jest jeszcze zanieczyszczone śmietnikiem cyfr. Dzieci są bardziej twórcze, albo - jeśli wolicie - są twórcze w inny sposób. Nie używałem dotąd często słowa "twórczy". Mały Książę mówił o tworzeniu więzi. Słowo: "twórczy" jest bardzo ważne. Są tacy, którzy nie naśladują istniejących wzorców, lecz je tworzą. Robiąc to, tworzą zarazem samych siebie. Jaźń jest twórczym wyborem, lub wyborem, którego dokonujemy tworząc. Niektórzy chcą tylko uchwycić to, co jest dane w doświadczeniu. Ktoś inny wybiera poszukiwanie tego, co jest osiągalne w sposób aktywny, bo jest osobą. Byt osobowy - to stałe, twórcze wykraczanie poza określoną strukturę sytuacji, w jakiej dana jednostka się znalazła. Pilot staje się osobą, gdy przewycięża obsesyjne myśli o ratunku i naprawie samolotu. Mały Książę pozostawia za sobą geografa, badaczy itd. i nie zostaje na ziemi, lecz - by stać się sobą - powraca na asteroid B-612. Mały Książę odlatuje ze swej planety nie wiedząc jeszcze sam, kim jest. Gdy po "nieporozumieniach" z różą podjął tę decyzję, nie był jeszcze osobą. Jego

świat był taki sam, jak świat każdego z nas: był to świat, w którym osoba stała się problematyczna.

Sain-Exupery w ten sposób rozpoczyna swoją opowieść: "nie znajdując z nikim wspólnego języka, prowadziłem samotne życie aż do momentu przymusowego lądowania. /.../ Była to dla mnie kwestia życia lub śmierci. Miałem zapas wody zaledwie na osiem dni". Dla Małego Księcia punktem wyjścia jest pustynia, pełna tajemnic i niebezpieczeństw. Jednakże to pustynia stworzyła Saint-Exupery'emu i jego Księciu perspektywę odkrycia sensu własnej jaźni. Było to niezbędne miejsce do zdobycia dystansu. Tam właśnie twórczy umysł mógł zrealizować swą wielką sprawę. Na pustyni zarówno pilot jak i Księżę mieli wolność tworzenia i mogli tworzyć prowadząc dialog. Cała książka jest opowieścią o byciu i stawaniu się dzięki dialogowi i poprzez dialog. Mamy tu bezustanne spotkania różnych niezależnych inicjatyw. Mamy nigdy nie kończącą się rozmowę. Osiąga swe apogeum przy studni: "Chcę napić się tej wody. Daj mi trochę się napić" - powiedział Księżę. Pragnienie i świeżość wody zrodzone zostały z marszu pod gwiazdami, marszu, który był spotkaniem i trwającą bez przerwy rozmową. To dlatego Mały Księżę mógł powiedzieć, że woda może także przynieść korzyść sercu. Zauważył że nie powiedział: woda przynosi korzyść umysłowi. Serce zawiera w sobie intelekt i jeszcze coś więcej. Życie, tak jak woda, nabiera znaczenia i staje się prawdziwe tylko jako przedmiot wzajemnego doświadczenia, rozmowy i spotkania.

Mały Księżę nie rozumiał tajemnicy swej róży. Nie potrafił zaakceptować róży w całej jej odmienności i wyjątkowości. Oczekiwał, że róża zareaguje tak, jak według niego zareagować powinna. Myślał, że ona po prostu kłamie. Natomiast róża nie potrafiła Księciu przekazać, czego od niego oczekuje. Księżę także był tajemnicą. I trzeba było wiele czasu, by Księżę zrozumiał, że jego róża jest dla niego tą jedną jedyną. Musiał spojrzeć na wszystko z dystansu. Osoba - dzięki poznaniu, które jest żywe i konkretne - zdobywa świadomość siebie jako bytu-w-świecie. Dopiero wraz z bytem osobowym pojawia się byt jako wartość. Dokładniej mówiąc, byt wyłaniający się w ten sposób jest osobą, poznawalną tylko jako jakieś "Ty" lub "Ja", to znaczy taką, któ-

ra jest bezpośrednio dana w dialogu życia i w dialogu słów. Potrzebuję "Ciebie", by być jakimś "Ja". Nie jestem osobą, o ile nie jestem jakimś "Ja" w obliczu jakiegoś "Ty". Tylko wtedy naprawdę doświadczam siebie jako osoby. Albowiem tylko w "Twojej" obecności "Ja" jestem sobą.

Stawianie się osoby to temat przewodni "Małego Księcia". Saint-Exupéry rozpoczyna od wyznania, że żył samotnie, dopóki Mały Książę nie otworzył mu oczu; przedtem nie było mowy o dialogu. Spotkanie z Małym Księciem było zetknięciem się z nieprzeniknioną tajemnicą jego przybycia. Stopniowo oswajając się z obecnością Księcia pilot staje się osobą. Podobnie było w przypadku lisa: także i jego zmieniło oswojenie. Mały Książę był bardzo zajęty szukaniem przyjaciół. Lis poprosił go: "oswoj mnie". Mały Książę zapragnął wiedzieć, co to znaczy. A znaczy to: "stworzyć więzi". Lis stwierdził, że jest to zapomniana umiejętność. Stwarzając więzi, a szczególnie więzi miłości, istniejemy jako osoby. Kochając mnie pomagasz mi być sobą, pozwalasz mi być. Traktować kogoś jako osobę to objąć go, oswoić. W naszej bajce oczywiście i lis i żmija były czymś więcej niż zwierzętami. Były symbolami, które mogą być traktowane jako osoby, symbolami bardziej tajemniczymi, niż może to sugerować pobieżna lektura książki. Lis, gdy został oswojony, powierzył księciu swój sekret: "najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Dobrze widzi się tylko sercem". Profesor T.de Koninc porównywał Małego Księcia do Sokratesa ciągle prowadzącego dialogi. Mały Książę zadaje pytania, ale nie czeka na odpowiedź. Jest jak bąk, który bezustannie wbija żądło. Mały Książę i Sokrates milczą na ogół, gdy pytanie zostało już postawione; być może zastanawiają się nad następnym pytaniem, a może milczą dlatego, że chcą zapytanemu dać czas do namysłu. Książę swymi pytaniami pomaga narodzić się wiedzy, tak jak czynił to Sokrates za pomocą swej maieutycznej metody. Książę troszczy się zarazem o dobro wspólne - dobro planety ziemi - i o dobro indywidualne, o dobro kwiatu. W pewnym sensie Mały Książę jest owym "Ty", którym pilot chce się stać. Pilot zaspokaja ciekawość Księcia, wiecznie nie usatysfakcjonowanego odpowiedziami. W natłoku pytań i w obecności Księcia pilot nie jest już samotny i urzeczywistnia się jako

osoba. Odtąd będzie zawsze o Księżu pamiętać. W tej książce ważną rolę odgrywają gwiazdy, ważną nawet dla procesu zapamiętywania. Gwiazdy spoglądają z innego punktu widzenia. Są także na różne sposoby widziane, na przykład przez naukę i przez Bankiera. Bankier liczy gwiazdy i panuje nad nimi, bo zobaczył je pierwszy. Dla żeglarzy gwiazdy są drogowskazami, a dla uczonych np. dla Galileusza, mogą być one problemami.

Według Małego Księcia - tzn. według Saint-Exupery'ego - potrzebujemy konkretności. Prawdą jest, że trzeba nam także teorii, ale dzięki literaturze zdobywamy intuicje nieosiągalne dla tradycyjnej filozofii. Filozofia jest często niewystarczająco konkretna, podczas gdy literatura zawiera w sobie konkretność z dodatkiem teorii i intuicji.

Do teorii nie wprowadza się tajemnicy. W zakończeniu "Małego Księcia" właśnie mamy tajemnicę. Książka zaczyna się tajemnicą, cały czas rozwija tajemnicę bycia i kończy się tajemnicą.

Stawanie się osobą jest ludzkim powołaniem. Od tego zależy przyszłość ludzkiej rasy. Dzieło literackie, "Mały Książę" - jako ogólna filozofia człowieka - lepiej objawia nam osobę, niż tradycyjny tekst filozoficzny. Saint-Exupery był człowiekiem przyszłości i odważnie stawiał jej czoła. Jego mała książeczka jest apelem nawołującym do stawania się osobą. Jest ona także drogowskazem, tak jak gwiazdy były przewodniczkami dla Saint-Exupery'ego w jego locie nad spaloną słońcem Saharą.

Tłumaczyła: Hanna Puszko